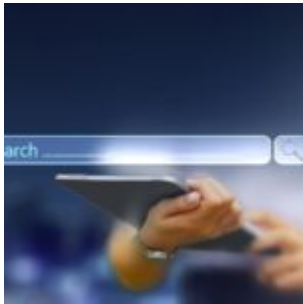


Australia wprowadza obowiązkowe kontrole wieku dla użytkowników wyszukiwarek internetowych



Australia wprowadziła nowy wymóg dla wyszukiwarek internetowych, aby weryfikowały wiek zalogowanych użytkowników. Firmy mają teraz sześć miesięcy na pełne dostosowanie się do przepisów.

Zasada ta, która weszła w życie 27 grudnia, stanowi część nowo zarejestrowanego kodeksu branżowego pod nadzorem Komisarza ds. eSafety (bezpieczeństwa w sieci) i rozszerza rozbudowywany system kontroli treści online w kraju.

Usługi wyszukiwania, takie jak Google i Bing, muszą wkrótce wprowadzić kontrole weryfikacji wieku, gdy zalogowani użytkownicy wykonują zapytania, które mogą wyświetlić treści dla dorosłych lub inne materiały o „wysokim wpływie”.

Mechanizmy są różne, ale powszechne podejścia obejmują monitowanie użytkowników o potwierdzenie wieku za pomocą wyskakującego okienka, przesłanie oficjalnego dokumentu, danych karty kredytowej lub cyfrowego dowodu tożsamości.

Ramowy system eSafety pozwala firmom na wybór własnej metody, jednak materiały informacyjne pokazują wąski zakres praktycznych opcji: szacowanie wieku na podstawie rozpoznawania twarzy, skany dowodu osobistego, weryfikacja

rodzicielska dla nieletnich lub poleganie na usługach weryfikacji osób trzecich, które już przechowują dane o wieku.

Wszystkie te opcje ingerują w prywatność i położyłyby kres anonimowemu wyszukiwaniu.

Dla osób niezalogowanych wyszukiwanie będzie nadal funkcjonować, ale niektóre treści mogą być rozmyte.

Zalogowani użytkownicy poniżej 18. roku życia automatycznie otrzymają przefiltrowane wyniki, wykluczające tematy, które rząd określa jako szkodliwe.

Nie jest jasne, w jaki sposób te kontrole będą współistnieć z wyszukiwarkami ukierunkowanymi na prywatność lub anonimowość.

Google, które kontroluje ponad 90% australijskiego rynku wyszukiwarek, oraz Microsoft ryzykują karą w wysokości do około 50 milionów dolarów za każde naruszenie, jeśli nie dostosują się do wymogów do terminu 27 czerwca 2026 roku.

Nowe obowiązki są częścią dłuższej kampanii Canberry mającej na celu zaostrezenie kontroli nad wypowiedziami i dostępem do nich w internecie.

W ciągu ostatnich kilku lat ustawodawcy rozszerzyli mandat Komisarza ds. eSafety i naciskali na zaostrezenie ograniczeń wiekowych dotyczących korzystania z mediów społecznościowych.

Retoryka rządu przedstawiała te starania jako ochronne, ale tworzona architektura skutecznie pozycuje weryfikację tożsamości jako warunek wstępny dostępu do kluczowych części internetu.

Chociaż kodeks wszedł w życie pod koniec 2025 roku, zmiana ta przyciągnęła niewielką uwagę publiczną. Wynika to po części z faktu, że przepisy powstały w drodze regulacji administracyjnej, a nie nowej ustawy, omijając otwartą debatę parlamentarną.

Komisarz ds. eSafety, Julie Inman Grant, krótko wspomniała o tych środkach podczas swojego przemówienia w Krajowym Klubie Prasowym, stwierdzając: „Te przepisy będą służyć jako bastion i działać w ścisłej współpracy z nowymi limitami wiekowymi w mediach społecznościowych” oraz „Kluczowe jest zapewnienie wielowarstwowego podejścia do bezpieczeństwa... w tym w sklepach z aplikacjami i na poziomie urządzeń, fizycznych bram do internetu, gdzie dzieci zakładają konta i po raz pierwszy deklarują swój wiek”.

Jej uwagi sugerują ambicję rozszerzenia weryfikacji na więcej środowisk cyfrowych, prawdopodobnie na sklepy z aplikacjami i same systemy operacyjne.

Szersze pytanie dotyczy jednak tego, jak daleko rząd może posunąć się w nakładaniu obowiązku kontroli tożsamości w celu dostępu do informacji online. Podczas gdy urzędnicy przedstawiają tę politykę jako ochronną, wprowadzana przez nią infrastruktura grozi erozją możliwości swobodnego wyszukiwania i przeglądania bez identyfikacji.

Dla osób przywiązanych do wolnego i otwartego internetu nowy kodeks jest krokiem w kierunku dostępu warunkowego, systemu, w którym anonimowość i wolność informacji mogą wkrótce zależeć od poświadczeń zatwierdzonych przez rząd.

Wybory w Niemczech 2026: Koalicja rządząca stoi przed trudnym sprawdzianem w

obliczu wzrostu poparcia dla AfD



Wybory we wschodnich krajach związkowych Niemiec stwarzają perspektywę utworzenia przez prawicową partię jej pierwszego rządu.

Niemcy wkraczają w kluczowy rok wyborczy 2026, w którym pięć wyborów regionalnych (Landtag) wystawi na próbę koalicję kanclerza Friedricha Merza złożoną z centroprawicy i lewicy (CDU-SPD).

Zaufanie społeczne do rządu jest niskie, napędzane przez zahamowane reformy, złamane obietnice, niezdolność do radzenia sobie z nielegalną migracją oraz wewnętrzne spory. To wszystko stawia prawicową Alternatywę dla Niemiec (AfD) w pozycji umożliwiającej historyczne zdobycze.

We wschodnich krajach związkowych Saksonii-Anhalcie i Meklemburgii-Pomorzu Przednim partia jest w stanie zdominować politykę regionalną, chyba że partie centrystyczne będą w stanie utworzyć szerokie koalicje. Nawet w regionach, gdzie AfD nie prowadzi, jej wzrost sygnalizuje znaczącą zmianę nastrojów wyborców, kwestionując tradycyjną dominację CDU i SPD.

Pierwsze głosowanie odbędzie się 8 marca w Badenii-Wirtembergii, gdzie sondaże wskazują, że AfD może podwoić swój wynik z 10% do 21%.

Kolejny zachodni kraj związkowy, Nadrenia-Palatynat, głosuje

22 marca, gdzie SPD pozostaje w tyle za CDU i ryzykuje utratę stanowiska premiera po raz pierwszy od dziesięcioleci. Tutaj AfD również ma zwiększyć swój wynik, potencjalnie sięgając 23% w porównaniu do 8% w 2021 roku.

Partii antyglobalistycznej i antyimigranckiej prognozuje się zdobycze nawet w ultraliberalnej stolicy, Berlinie – wzrost z 9% do 16% – gdzie wybory odbędą się 20 września.

Chociaż partia prawdopodobnie nie sięgnie bezpośrednio po władzę w tych krajach związkowych, jest bardziej niż prawdopodobne, że ustawi się jako najsilniejsza pojedyncza partia w niektórych częściach północnego wschodu: mieszkańcy Saksonii-Anhaltu i Meklemburgii-Pomorza Przedniego będą głosować we wrześniu.

Sondaże dają AfD około 40% w pierwszym i 38% w drugim kraju związkowym – wzrost odpowiednio z 21% i 17% – co stwarza perspektywę utworzenia przez partię jej pierwszego rządu.

Ponieważ CDU, SPD i liberalna FDP tracą większość, tylko koalicja z udziałem skrajnie lewicowej partii Die Linke mogłaby zapobiec przejęciu władzy przez AfD w Saksonii-Anhalcie. Obraz jest podobny w Meklemburgii-Pomorzu Przednim, gdzie rządząca SPD i Die Linke musiałyby połączyć siły z CDU, aby uniemożliwić powstanie rządu pod przewodnictwem AfD.

Perspektywa takiego scenariusza zaostrzyła debatę nad polityczną przyszłością Niemiec. Główne partie utrzymują *cordon sanitaire* wokół AfD, odmawiając jakichkolwiek rozmów koalicyjnych, podczas gdy niektórzy politycy sugerowali całkowity zakaz partii – co jest typowe dla establishmentu, który woli ignorować preferencje milionów wyborców.

Zamiast pozwolić, by demokracja działała, politycy CDU uciekają się do taktyk straszenia, aby agitować przeciwko AfD. Premier Saksonii-Anhaltu z CDU, Reiner Haseloff, określił wybory jako „wybór systemowy” między centrystycznymi rządami demokratycznymi a radykalną zmianą.

Jednak krajowe sondaże opinii publicznej sugerują, że większość Niemców spodziewa się, iż AfD zdobędzie co najmniej jeden urząd premiera kraju związkowego przed końcem 2026 roku. Zaufanie do koalicji CDU-SPD jest niskie – tylko jedna trzecia wyborców wierzy, że przetrwa ona do kolejnych wyborów federalnych w 2029 roku.

Kancelarz Friedrich Merz próbował przedstawić rok 2026 jako rok szansy w swoim noworocznym przemówieniu, wzywając do reform systemów zabezpieczenia społecznego w Niemczech i działań na rzecz zwiększenia konkurencyjności. Nalegał, że kraj „nie ma związanych rąk” w obliczu presji demograficznej, gospodarczej i geopolitycznej.

Jego rząd konsekwentnie jednak nie dotrzymywał obietnic dotyczących emerytur, świadczeń społecznych i polityki przemysłowej. Nie udało mu się przeprowadzić obiecanego zwrotu w polityce migracyjnej, ani nowej polityki energetycznej, która pozostawiłaby za sobą szkodliwe cele klimatyczne.

Jak pisze konserwatywny portal informacyjny Apollo News, przy „ciągłym spadku koniunktury gospodarczej Niemiec” i kolejnych cięciach etatów oczekiwanych w 2026 roku, Merz stanie przed trudnym wyzwaniem, by spróbować przeprowadzić daleko idące reformy strukturalne. To pozostawi CDU w pozycji podatnej na ataki i przyczyni się do rosnącego poparcia dla AfD.

Rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spada

do najniższego poziomu od lat 70'



Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Według obliczeń opublikowanych we wtorek przez Reuters i przytoczonych przez portal informacyjny Portfolio, rosyjski eksport gazu rurociągowego do Europy spadnie w 2025 roku o 44 procent, do najniższego poziomu od połowy lat 70. XX wieku. Jest to spowodowane zamknięciem tranzytu przez Ukrainę i dążeniem Unii Europejskiej do wycofania importu rosyjskich paliw kopalnych.

Unia Europejska zamierza całkowicie zaprzestać zakupu rosyjskiego gazu najpóźniej do końca 2027 roku. Bruksela chce zmniejszyć swoją zależność od rosyjskiej energii i przekierować przychody, które są wykorzystywane do finansowania wojny Moskwy na Ukrainie.

Europa była niegdyś najważniejszym źródłem dochodu Rosji ze sprzedaży ropy i gazu. Eksport przez rurociągi zbudowane w czasach radzieckich w latach 60. i 70. osiągnął szczyt w latach 2018-2019, kiedy każdego roku na Zachód płynęło ponad 175-180 miliardów metrów sześciennych gazu.

Przynosiło to Gazpromowi i rosyjskiemu państwu dziesiątki miliardów dolarów przychodów każdego roku.

W 2025 roku Gazprom przesyłał jednak do Europy tylko około 18

miliardów metrów sześciennych gazu ziemnego, wyłącznie przez podmorski rurociąg TurkStream.

Jest to najniższy poziom od lat 70. XX wieku. W 1975 roku Związek Radziecki wyeksportował do Europy 19,3 miliarda metrów sześciennych.

TurkStream pozostaje jedyną rosyjską trasą gazu na rynek europejski po tym, jak Ukraina nie przedłużyła 1 stycznia swojego pięcioletniego kontraktu tranzytowego z Moskwą. Oprócz Turcji, Serbia, Węgry i Słowacja również otrzymują gaz ziemny tym rurociągiem.

Rosja transportuje również LNG do Europy za pomocą tankowców i jest obecnie drugim co do wielkości dostawcą LNG do Unii Europejskiej po Stanach Zjednoczonych.

Nowa linia frontu: ostrzeżenie Trumpa o ataku spotyka się z zapowiedzią odwetu Iranu



- Prezydent USA Donald Trump ostrzegł, że kraj uderzy ponownie w Iran, jeśli ten odbuduje swój program

nuklearny.

- Irański prezydent Masoud Pezeszkian zareagował groźbą „surowej i zniechęcającej” odpowiedzi na każdy atak.
- Ta wymiana zdań następuje po czerwcowej wojnie między Iranem a Izraelem oraz uderzeniach pod przywództwem USA na irańskie obiekty nuklearne.
- Iran zakazał wstępu międzynarodowym inspektorom atomowym, pogłębiając kryzys weryfikacyjny dotyczący jego ambicji atomowych.
- Zaostrzająca się retoryka ma miejsce na tle poważnych niepokojów wewnętrznych w Iranie spowodowanych załamaniem gospodarczym.

Kruchy spokój na Bliskim Wschodzie jest wystawiany na próbę przez odnowioną wojnę słowną, która grozi ponownym wybuchem bezpośredniego konfliktu. Prezydent USA Donald Trump sygnalizował gotowość do zarządzenia dalszych ataków wojskowych na Iran, jeśli ten odtworzy swój program nuklearny, skłaniając irańskiego prezydenta Masouda Pezeszkiana do wydania wyraźnego ostrzeżenia o „surowej” zemście. Ta wymiana zdań, rozgrywająca się pod koniec grudnia, podkreśla niebezpieczną zmianę z dyplomacji na politykę wymuszonego odstraszenia, przy czym zniszczona infrastruktura irańskiego programu nuklearnego znajduje się w centrum wysokiego ryzyka sporu wywiadowczego.

Od zawieszenia broni do nowych gróźb

Groźby następują po dewastującej, ale ograniczonej 12-dniowej wojnie powietrznej w czerwcu między Iranem a Izraelem, która obejmowała skoordynowane ataki amerykańsko-izraelskie na irańskie obiekty nuklearne. Choć napięte zawieszenie broni się utrzymuje, podstawowy konflikt dotyczący atomowych ambicji Iranu tylko się nasilił. Trump, spotykając się z izraelskim premierem Benjaminem Netanjahu w Mar-a-Lago, określił

poprzedni konflikt jako „wyczerpujący” dla obu narodów, ale wyraźnie zaznaczył swoje stanowisko w sprawie odbudowy Iranu. „Jeśli to robią [odbudowują], będziemy musieli ich powalić”, oświadczył, dodając, że każda amerykańska odpowiedź byłaby „bardzo potężna, może nawet potężniejsza niż ostatnio”.

Definitywna postawa Iranu

Odpowiedź prezydenta Pezeszkiana w mediach społecznościowych była szybka i nieugięta, przedstawiająca konfrontację jako „wojnę na pełną skalę” z USA, Izraelem i Europą. Jego zapowiedź, że irańska odpowiedź na agresję będzie „surowa i zniechęcająca”, jest zgodna z jego wcześniejszymi ostrzeżeniami, że każdy izraelski atak spotka się z odwetem głęboko na terytorium Izraela. Ta retoryka utrzymuje się mimo publicznych zapewnień Iranu, że nie wzbogaca już uranu – twierdzenie to jest traktowane z głębokim sceptycyzmem przez amerykańskie i zachodnie agencje wywiadowcze. Kryzys zaufania pogłębia decyzja Iranu o zakazie wstępu inspektorom Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA), oskarżając organizację o wyciek informacji wywiadowczych do Izraela i paraliżując globalne wysiłki nadzorcze.

Czarna dziura wywiadowcza

Sednem narastającego kryzysu jest fundamentalna różnica zdań co do faktów na ziemi. Teheran konsekwentnie bagatelizował szkody po czerwcowych atakach, twierdząc, że jego wiedza nuklearna „żyje w umysłach jego naukowców”, sugerując możliwość szybkiej odbudowy. Waszyngton i jego sojusznicy działają jednak na podstawie ocen, że Iran nadal zamierza militaryzować program. Ponieważ inspektorzy MAEA nie mają dostępu, społeczność międzynarodowa pozostaje z wąszeniem twierdzeń Trumpa przeciwko zaprzeczeniom Iranu bez rzetelnej weryfikacji, tworząc niestabilny scenariusz, w którym błędna kalkulacja może prowadzić do odnowienia konfliktu.

Cykl polityki siły

To najnowsze starcie nie jest odosobnionym wydarzeniem, ale częścią trwającego od dziesięcioleci cyklu. Porozumienie nuklearne z 2015 roku, które nałożyło ścisłe ograniczenia na program Iranu w zamian za złagodzenie sankcji, upadło po wycofaniu się USA w 2018 roku. Kolejne kampanie „maksymalnej presji” i sporadyczne rozmowy nie przyniosły nowego porozumienia. Obecna postawa – gdzie USA grożą działaniami wojskowymi, aby egzekwować czerwone linie, zamiast je negocjować – oznacza powrót do bardziej jednostronnej i konfrontacyjnej strategii, przypominającej czasy przed dyplomacją. Co więcej, wyrażona przez Trumpa otwartość na pozwolenie Iranowi na sprzedaż ropy do Chin, aby pomóc Iranowi w odbudowie gospodarczej, bezpośrednio podważa wcześniejsze reżimy sankcyjne, dodając warstwę strategicznej sprzeczności do kampanii nacisku.

Niepokoje wewnętrzne jako tło

Międzynarodowa konfrontacja rozgrywa się na tle poważnej wewnętrznej niestabilności w Iranie. Podczas gdy przywódcy wymieniają groźby, irańska opinia publiczna boryka się z załamaniem gospodarczym, charakteryzującym się spadającą wolną walutą i powszechnymi protestami. Zamknięcie przez rząd urzędów w celu zarządzania zużyciem energii i obietnice ulg podatkowych dla firm podkreślają reżim zaabsorbowany wewnętrznym przetrwaniem. Ta wewnętrzna presja może wpłynąć na kalkulację ryzyka Teheranu, potencjalnie czyniąc go bardziej buntowniczym, aby zademonstrować siłę, lub, przeciwnie, bardziej zdesperowanym w kwestii ulgi gospodarczej, która mogłaby wymagać dyplomatycznych zabiegów.

Niepewna ścieżka naprzód

Świat obserwuje teraz niepewną grę w oczekiwaniu. Nadchodzące

tygodnie zweryfikują, czy zniszczenie infrastruktury faktycznie zastąpiło dyplomację, czy też kryzys wkracza jedynie w nowy, bardziej niepewny rozdział. Przy irańskich zdolnościach nuklearnych spowitych tajemnicą, groźbie Trumpa dotyczącej dalszych uderzeń unoszącej się w powietrzu oraz Teheranie obiecującym poważny odwet, region pozostaje na krawędzi noża. Droga naprzód jest pełna ryzyka, gdzie ocena cieni i gruzów może zdecydować, czy wojna słów znów stanie się wojną broni.

Francja: 1173 samochodów spalonych w noc sylwestrową. Przemoc nęka kraj pomimo polityki „zero tolerancji”



W noc sylwestrową we Francji spłonęło 1173 pojazdów, co stanowi nieznaczny wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim – podało francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych. Przemocy towarzyszyły ataki na służby porządkowe, co skutkowało setkami aresztowań.

Według wstępnych danych ministerstwa, w noc z niedzieli na poniedziałek spłonęło 1173 pojazdy. W noc sylwestrową rok wcześniej było to 1122.

Ponadto, 322 budynki zostały zaatakowane lub podpalone, a 297 osób zostało rannych. Ranni zostali także 36 policjantów i strażaków. Zatrzymano 445 osób.

„Mimo wysiłków państwa, które zmobilizowało 90 000 policjantów i żandarmów, ta noc po raz kolejny naznaczona była przemocą i wandalizmem, godząc w państwo, symboliczne miejsca, takich jak merostwa, szkoły lub ośrodki pomocy społecznej, oraz w siły porządkowe” – napisał minister spraw wewnętrznych Gérald Darmanin w komunikacie prasowym.

Darmanin stwierdził, że ataki miały miejsce „pomimo wyraźnej decyzji o braku pobłażliwości i wdrożeniu środków zapobiegawczych”.

Polityka „zero tolerancji”, zapowiedziana przez prezydenta Emmanuela Macrona po zamieszkach wywołanych śmiercią nastolatka zastrzelonego przez policję w czerwcu 2023 roku, zdaje się mieć ograniczony skutek w radzeniu sobie z głęboko zakorzenioną przemocą w niektórych obszarach Francji.

W noc sylwestrową w Nanterre na zachód od Paryża, gdzie doszło do strzelaniny w czerwcu, kilkudziesięciu zamaskowanych osobników obrzuciło kamieniami posterunek policji i podpaliło pojazdy. W Paryżu, w dzielnicy Grigny, tłum zaatakował komisariat policji fajerwerkami, uszkodzając jego fasadę.

Podobne sceny rozegrały się w innych częściach kraju. W Marsylii, według lokalnych władz, 82 osoby zostały zatrzymane, a 35 policjantów odniosło lekkie obrażenia. W sąsiednim mieście Aubagne, uzbrojeni napastnicy ostrzelali z petard radiowóz.

□□□In France's La Rochelle, multiple cars were set on fire and mortar fireworks were used during New Year's.

A "hundred hooded youths" were filmed taunting rescuers and police.

Nationwide, a record 1,173 cars were burned on New Year's. pic.twitter.com/xz9iHNwF3Q

– Remix News & Views (@RMXnews) [January 2, 2026](#)

☐☐☐ New Year's Eve in France's Metz-Borny, featuring video of several cars set on fire.

The official police report documented 15 vehicles burned in the Moselle department.

Nationwide, there were 1,173 cars burned, a 19% increase compared to last year. pic.twitter.com/L7zdxj2wCK

– Remix News & Views (@RMXnews) [January 1, 2026](#)

☐☐ Strasbourg on New Year's Eve

At least 101 vehicles were burned and 25 officers injured.

French Interior Minister Laurent Nunez had announced a "zero tolerance" policy.

Yet, 1,173 vehicles burned nationwide, a 19% increase from last year. pic.twitter.com/sc9BPh02QU

– Remix News & Views (@RMXnews) [January 2, 2026](#)

Według szwajcarskich władz

kilkadziesiąt osób zginęło, a około 100 zostało rannych w pożarze w sylwestra



Kilkadziesiąt osób zginęło, a około stu zostało rannych, przeważnie ciężko, w noc sylwestrową wskutek pożaru, który wybuchł w kurorcie narciarskim Crans-Montana w południowej Szwajcarii – poinformowała w czwartek policja. Polski MSZ ustala, czy wśród rannych lub ofiar są Polacy.

„Sądzymy, że zginęło kilkadziesiąt osób w barze La Constellation” – powiedział dziennikarzom komendant policji kantonu Valais Frédéric Gisler.

Trwa identyfikacja ofiar, ale „zajmie to trochę czasu i na razie jest zbyt wcześnie, by podać dokładniejsze dane” – zaznaczył.

Włoskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, powołując się na informacje od szwajcarskiej policji, że zginęło około 40

osób.

Rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór przekazał PAP, że resort jest w kontakcie ze służbami konsularnymi w Szwajcarii, które ustalają, czy wśród rannych bądź ofiar są polscy obywatele. „Czekamy na te informacje” – powiedział.

Prokurator generalna kantonu Valais Beatrice Pilloud powiedziała, że jest także zbyt wcześnie, by określić przyczyny pożaru, gdyż eksperci nie są jeszcze w stanie wejść do zniszczonego budynku. „Absolutnie nie ma mowy o żadnym zamachu” – zaznaczyła jednak.

Jak powiedział szef władz lokalnych Mathias Renard, rannych jest tak wielu, że zabrakło już miejsc na oddziale intensywnej opieki medycznej oraz w sali operacyjnej regionalnego szpitala, w związku z czym pacjenci są przewożeni do innych placówek.

W celu przetransportowania rannych zmobilizowano 10 śmigłowców i 40 karetek.

Stacja BBC podała, powołując się na władze jednego ze szwajcarskich szpitali, że większość osób rannych ma od 16 do 26 lat.

Ponad 100 rannych zostało przetransportowanych do szpitali w całej Szwajcarii. Claire Charmet, dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Lozannie, poinformowała, że do tej pory przyjęto 22 osoby.

Dodała, że pacjenci w wieku od 16 do 26 lat to „najcięższe przypadki”. W ich stanie – jak stwierdziła – powrót do zdrowia będzie „długim i intensywnym procesem, trwającym kilka tygodni, a może nawet miesięcy”.

Według władz niektóre ofiary pochodziły z zagranicy. Francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało, że wśród rannych jest dwóch Francuzów.

Dotychczas potwierdzono 47 zgonów. Minister Spraw Zagranicznych Włoch Antonio Tajani powiedział w czwartek, że 16 obywateli Włoch uważa się obecnie za zaginionych.

Wcześniej szwajcarski portal „Blick” podał, że przyczyną wybuchu mogło być użycie środków pirotechnicznych podczas koncertu. Według informacji na stronie władz miejskich w Crans-Montana zakazano używania podczas sylwestra materiałów pirotechnicznych z powodu braku opadów w ciągu ostatniego miesiąca.

Świadkowie mówią o zimnych ogniach

Świadkowie wydarzeń poinformowali, że pożar został spowodowany zimnymi ogniami umieszczonymi na butelkach szampana – przekazała w czwartek telewizja BFM.

„Kelnerki niosły butelki szampana z zimnymi ogniami i trzymały je blisko sufitu, co spowodowało pożar” – powiedział jeden ze świadków.

„Jedna kelnerka stała na ramionach drugiego kelnera, a butelka i iskry znajdowały się zaledwie kilka centymetrów od sufitu” – wyjaśnił drugi.

„Gdy zapalił się sufit, w ciągu około dziesięciu sekund cały klub nocny stanął w płomieniach” – powiedziała jedna z obecnych na miejscu osób. „Wszyscy wybiegliśmy z krzykiem, a kiedy się odwróciliśmy, zobaczyliśmy płomienie” – dodała.

Obaj świadkowie ocenili, że w lokalu przebywało co najmniej 200 osób. Stwierdzili, że straż pożarna i policja przybyły na miejsce zdarzenia „w ciągu kilku minut”.

Źródło: PAP.